

WSPOMNIENIA - WSPOMNIENIA - WSPOMNIENIA - WSPOMNIENIA - WSPOMNIENIA - WSPOMNIENIA

Mój wybór i refleksje

Urodzony i wychowany w 2-giej Rzeczypospolitej Polskiej, zaraz po maturze, młody student nagle dowiaduje się o wybuchu II wojny światowej. Już zaczynają padać bomby z smolotów niemieckich na Warszawę. Trzeba powziąć decyzję. Zgłaszam się na ochotnika do wojska.

Dostaję odmowę. W 3 dniu wojny wyjeżdżam ostatnim pociągiem osobowym na trasie Warszawa - Brześć.

Pociąg zostaje zbombardowany w Mrozach, niedaleko Warszawy. Ucieczka z pociągu, chowanie się w rowach, co robić dalej? Decyzja - powrót do Rodziny na piechotę, bo nie ma innej możliwości. Po drodze wiele bombardowań samolotów nieprzyjacielskich. Spało się w stogach siana, na polu, lub w domach chłopskich lub w oborach zwierzęcych lub w magazynach.

Po wsiach dostawało się jakieś pożywienie, zwykle mleko i chleb, harbatę lub czasem kawałek sera i talerz zupy. Szosy, drogi, pełne były uciekinierów na wschód i południowy wschód. Pogoda zwykle była słoneczna, ale i bywały dni deszczowe. Nie pamiętam już ile kilometrów dziennie robiłem w mej podróży, ale ile tylko sił miałem starałem się jak najprędzej dotrzeć do mej Rodziny na Polesiu, do miasteczka Żaninice, 60 km za Pińskiem, a 12 km od granicy rosyjskiej.

Po drodze nadal bombardowania i tłok uciekinierów. Uciekano na pieszo, na rowerach, na furmankach, rzadko na samochodach, których zresztą było mało w ówczesnej Polsce. Na furmankach widziałem rozmaite rzeczy zabrane z domów. Mało widziałem uciekinierów na koniach. Gdy dotarłem do Włodawy w nocy, kiedy padał siarczysty deszcz, zostałem zatrzymany przez wojskowych i przeroszony o wylegitymowanie się, kim jestem. Wówczas na trasach dróg kręciło się dużo dezertersów i szpiegów. Na szczęście miałem legitymację studencką z liceum warszawskiego, więc nie aresztowano mnie. Byłem wolny podróżować dalej. Z Siedlec dotarłem do Włodawy, a z Włodawy wzięłem kierunek na Brześć. Pod bramami Brześcia zostałem zatrzymany przez powstańców, a raczej bandy białoruskie, które oskarżyły mnie o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Stałem nagle przed sytuacją życia lub śmierci. Dowiedziałem się, że zostanę rozstrzelany, jeżeli nie przedstawię dowodów, nie jestem szpiegiem. Legitymacja szkolna nie była wystarczająca, żądano czegoś więcej. Dostałem jakieś natchnienie, przyszło mi na myśl by zacząć mówić do mych prześladowców ich językiem, a więc po białorusku. Powiedziałem, gdzie mieszkam, że mam przyjaciół Białorusinów i że mogą to sprawdzić. Znajomość języka tubylców uratowała mi życie. Zostałem uwolniony i dano mi nawet rower do dalszego podróżowania.

Między Brześciem a Kobryniem udało mi się dostać na pociąg towarowy idący w kierunku Pińsk - Żaninice. Trudno sobie wyobrazić, jaka była radość w domu rodzicielskim, uścisków rodziców i siostry nie było końca. Byłem szczęśliwy, wreszcie w swym domu. Rodzic po wkroczeniu wojsk bolszewickich, Armii Czerwonej 17 września 1939 r. został natychmiast zwolniony ze swej funkcji kon-

trolera (asesora) pociągów pasażerskich i przeniesiony na funkcję magazyniera. Na tej funkcji pracował niecałe pół roku i został zwolniony. Co robić? Na kogo teraz spada odpowiedzialność utrzymania rodziny? Mam wówczas 19 lat skończonych i muszę zrobić wybór, gdzie szukać pracy?

Pracy żadnej nie dostałem, a żyć trzeba. Zabrałem się do handlu na czarno. Jeździłem do Równego, Zdołbanowa, Lwowa, Dubna, Pińska i Brześcia by kupić produkty, których nie było w moim miasteczku Żaninice i sprzedawać na targowisku. Tak handlowałem trzymając całą rodzinę do czasu wywózki na Sybir w czerwcu 1941 roku. Miałem szczęście, że nigdy mnie nie złapano na czarnym handlu. Na pewno odwagi mi nie brakowało.

1 czerwca 1941 roku w nocy o godz. 1.30 po północy, dom nasz zostaje otoczony przez milicję i żołnierzy. W każdym oknie żołnierz lub milicjant. O ucieczce mowy nie było. Obudzono nas mocnym stukaniem we drzwi frontowe. Dano nam niecałe pół godziny na ubranie się i zabranie rzeczy zasadniczych. Głównie z ubrania i żywności, choć mama wzięła nawet i pierzynę. Przecież pierzyna przyda się na Sybirze. Ojca zabrano osobno, a mnie i mamę osobno. Siostry nie było. Załadowano na furmanki i do wagonów towarowych.

Muszę powiedzieć prawdę, połowa milicjantów, którzy nas wywozili z domu, to byli dobrzy znajomi, przyjaciele Ojca, Żydzi. Staliśmy na stacji w wagonach 2 doby. Na drugi dzień odwiedziła nas siostra Maria pod nazwiskiem swego męża, a więc ją nie ruszono, była poza tym chora. Pożegnanie. 3 czerwca 1941 r. pociąg towarowy bydlęcy ruszył z naszej stacji kolejowej na Sybir. Jechaliśmy do Noworosyjskiej oblasti (prowincji) przez przeszło miesiąc. Po drodze widzieliśmy krwawą zorzę na niebie, znak wielce niepokojący, który mówił nam, że coś strasznego się zdarzy. I rzeczywiście, w 3 tygodnie po naszym wyjeździe, Niemcy hitlerowskie napadają na Związek Sowiecki. wojna.

Byliśmy bardo stłoczeni w wagonie towarowym i bardzo smutni, ale z pewną nadzieją na lepsze jutro. Był otwór w podłodze wagonu, więc tak się wszyscy załatwiali. Nikt nikogo się już nie wstydził. Wreszcie dotarliśmy do lasów nowosybirskich, do miejsca, którego nazwy już nie pamiętam. Czekaliśmy na nas baraki drewniane z piecem fińskim, który oddał nam wielkie usługi, gdyżśmy wracali z lasu po pracy przemoknięci i dosłownie zmarznięci, pomimo, że to było jeszcze lato i zanosilo się na jesień. Moją Mamę zostawiono w spokoju, ja zaś musiałem pracować bardzo ciężko przy nacinaniu sosen by wydobyć z nich żywicę, służącą do przemysłu. Pożywienie obozowe składało się z zupy bez tłuszczu i z chleba. Siły mi opadały z tygodnia na tydzień i nie wiem, czym na zdrowiu by się skończyło, gdyby nie umowa Sikorski-

Majski, na mocy której już na jesieni zostaliśmy uwolnieni i skierowani do Uzbekistanu, do oblasti i miasta Urgencz, do pracy kołchoźniczej przy zbieraniu bawełny. Po półrocznej pracy opuściłem kołchoz, udając się do armii gen. Andersa, tworzącej się w rozmaitych miejscach Uzbekistanu. Mama została w kołchozie.

Ojciec mój opuścił więzienie na Syberii i udał się do armii Andersa. Na jesieni 1942 r. armia Andersa opuściła Związek Sowiecki i przeniosła się na teren Iraku, w pobliże miasta Kirkuck, gdzie dostała od Anglików uzbrojenie i zaczęła się przygotowywać, poznawać nowy



sprzęt, ćwiczyć, by w następnym roku już mogła wziąć udział w bitwach na terenie Włoch.

Z powodu chorób musiałem zrezygnować dwukrotnie z podchorążówki. Gdy się wyleczyłem wstąpiłem na kursa maturalne w Szkole Junaków, Barbara, Palestyna. Po maturze, w 1944 r. brałem udział w kampanii włoskiej, między innymi przy zdobyciu Monte Cassino, Ankary i Bolonii. Po zakończeniu wojny wstąpiłem na medycynę, a po 2 latach na weterynarię i w 1949 r. uzyskałem doktorat medycyny weterynaryjnej. W 1950 roku ożeniłem się i w rok później wyemigrowałem do Stanów Zjednoczonych, które były moim wyborem przed Argentyną, Australią i Kanadą, gdzie dostałem zaproszenia.

Podróż z Italii do Nowego Jorku trwała 2 tygodnie drogą morską. Parę dni po wylądowaniu udałem się koleją do Buffalo, gdzie znalazłem pracę w fabryce samochodów u Forda. Po półtora roku przenieśliśmy się na studia do Madison, Wisconsin, a po roku do Filadelfii. W Filadelfii prowałem jako technik na uniwersytetach weterynarii i medycyny, a także na praktyce w klinikach małych zwierząt. Czasami mój wybór był podyktowany warunkami finansowymi. Nie miałem środków by dokończyć medycynę, dlatego przenieśliśmy się na weterynarię, która trwała krócej. W 1957 roku, prawie w jednym czasie zdaję egzamin w Chicago na licencję weterynarza, a w Filadelfii otrzymuję obywatelstwo amerykańskie. Profesorowie starają się mnie zatrzymać w auczelni Uniwersytetu, Kolegium Weterynarii w Filadelfii, ale ze względów czysto finansowych wybieram pracę ofiarowaną mi w Laboratorium Diagnostycznym w Peorii, stan Illinois, gdzie zostaje dyrektorem tegoż zakładu. Po prawie 10 latach muszę zrezygnować z powyższej pracy, pomimo, że bardzo ją lubiłem. Miałem już 3 córki i musiałem zadbać o ich przyszłość i znaleźć lepiej płatną pracę. Dostaję pracę w departamencie rolnictwa USDA w Chicago,

gdzie pracuję jako kierownik w zakładach mięsnych i w rzeźniach, z wynagrodzeniem 25% wyższym, aniżeli na stanowisku dyrektora Laboratorium Stanowego w Peorii, Il.

Po 18 latach w 65 roku życia idę na emeryturę. Co robić dalej? Fizycznie czuję się jeszcze wcale nieźle. Więcej pracuję społecznie, należę do różnych organizacji i więcej podróżuję po Stanach, Europie i Polsce.

W 1992 r. podejmuję decyzję powrotu do Polski, kupuję dom w Krynicy, który zamieniam na pensjonat. Z lekarza zamieniam się w hotelarza i już w tym nowym zawodzie pracuję 11 lat. W 1993 r. żenię się powtórnie, tym razem z Polką, bo była żona była Włoszką, nauczycielką. Mam szczęście do nauczycielek, bo i druga żona jest nauczycielką z Polski. Córki wszystkie zamężne, jestem już dziadkiem i wkrótce może zostaną pradiadkiem.

Nowa żona pragnie uczyć w szkołach chicagowskich, a więc robię wszelkie starania, by jej pomóc w tym przedsięwzięciu. Mając dobre zaplecze, męża, tym łatwiej i szybciej żona nostryfikuje swój dyplom magisterski i uzyskuje pracę jako subteacher czli nauczycielka zastępcza, co jej bardzo odpowiada, bo i gdzie do szkoły, kiedy się jej podoba. Ze względu na pracę żony odkładałam mą decyzję powrotu do Polski na stałe, do mych korzeni.

A więc co roku jeżdże do Polski na 3-4 miesiące, w lecie doglądam mój biznes. Moja żona Maria dzielnie mi sekunduje i razem wyjeżdżamy i razem wracamy. Chicago - Kraków i Kraków - Chicago.

Bardzo kocham moją ojczyznę Polskę i robię wszystko, by jej w jakiś sposób pomóc, materialnie i politycznie. Angażuję się więc w pracy społecznej, charytatywnej i politycznej.

Tak bardzo chciałem żeby wygrały wybory Prawo i Sprawiedliwość i Lech Kaczyński, że aż cztery listy pisałem do obecnego już prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego, jak wygrać wybory parlamentarne i prezydenckie. Skoro moim hobby jest polityka, jestem w Ameryce 55 lat, a więc i trochę doświadczenia już mam, jak wygrują wybory posłowie, senatorowie, gubernatorzy i prezydenci. Moje więc doświadczenia przenoszę na Polskę. Dlaczego mój wybór padł na weterynarię, na Stany Zjednoczone, a dziś na Polskę. Dlatego nie pojechałem razem z Korpusem gen. Wł. Andersa do Anglii? Dlaczego głosowałem na PiS i na profesora Lecha Kaczyńskiego?

Nic nie decydowałem pochopnie. Nie mogłem dokończyć studiów medycznych ze względów finansowych. Wybrałem Stany Zjednoczone, bo uważałem, że to jest kraj najbogatszy i najpotężniejszy świata. Do Polski bałem się jechać, choć ją bardzo kochałem. Po pierwsze, że byłem andersowcem, po drugie, że byłem już wygnanym Syberii, po trzecie, że mój ojciec był wyższym urzędnikiem państwowym.

25 lat temu spotkałem w pociągu pasażerskim w I klasie idącym z Warszawy do Krosna dwóch panów, jeden był sędzią, a drugi prokuratorem. Po krótkiej z nimi rozmowie dowiedziałem się od nich, że moja decyzja, mój wybór był słuszny, że wybrałem emigrację, gdyż w Polsce co najmniej byłbym szukanowany, nawet więziony, a może nawet jeszcze raz mógłbym się znaleźć na Syberii lub stracić nawet i życie.

Dlatego nie pojechałem do Anglii, a to z prostej przyczyny, że Anglia z Churchilem na czele zdradziła Polskę, podpisała Jaltę, straciłem możliwość po-

wrotu do mego miasteczka rodzinnego na Polesiu, zajętego przez ZSRR. Wolałem głodować jako student we Włoszech, aniżeli wzgacać mą pracą Wielką Brytanię. Anglia nas zdradziła także w 1939 roku, pomimo układu z rządem polskim, nie przysłała Polsce z pomocą materialną i wojskową. A więc Anglia nas zdradziła dwukrotnie, a nawet i trzykrotnie, bo nie chciała pomóc Polsce w I wojnie światowej. To Anglicy stworzyli linię Curzona na Bugu.

I wreszcie dlaczego głosowałem na Prawo i Sprawiedliwość, partię Jarosława Kaczyńskiego i jego brata Lecha Kaczyńskiego? Do wyboru było wiele partii. Zawsze uważałem braci Kaczyńskich za dobrych Polaków. Lech Kaczyński był profesorem prawa, pracował w gabinecie Wałęsy, pracował jeszcze przedtem we władzach Solidarności, był ministrem sprawiedliwości u premiera Buzka, był prezydentem Warszawy. Wiem, że Kaczyński był profesorem na Uniwersytecie Gdańskim, pełnił funkcję Prezesa Najwyższej Izby Kontroli (NIK). To nie tylko doświadczenie Lecha Kaczyńskiego sprawiło, i nie tylko, że wiele lat pracowałem w Związku Solidarność, że na niego głosowałem, ale także, że miał ojca w Armii Krajowej, który brał udział w Powstaniu Warszawskim, że był przez rodziców wychowany patriotycznie i po katolicku. Był dobrym mężem, ojcem i wreszcie co jest dla mnie najważniejsze, że jego wzorem jest marszałek Józef Piłsudski. Uważam, że Polska jest dziś w dobrych rękach.

Profesor Lech Kaczyński, prezydent Rzeczypospolitej Polski ma przed sobą ogromne trudności, zwłaszcza kiedy 80% dziennikarzy jest nastawionych do niego nieprzychylnie, czasami wprost krytycznie. Jego brat Jarosław, prezes Prawa i Sprawiedliwości jest jeszcze bardziej krytykowany. Premier Kazimierz Marcinkiewicz jest mniej krytykowany od braci Kaczyńskich i ma najlepszy sondaż w opinii dziennikarzy i publiczności. Wierzę głęboko, że prezydent i rząd, choć ma trudności olbrzymie, to je przezwyciężą i doprowadzą do naprawy państwa i stworzenia IV Rzeczypospolitej, która mogłaby mi przypominać II Rzeczpospolitą, w której się wychowałem i urodziłem.

Moją osobistą tragedią życiową była śmierć Rodziców i siostry, utrata ojczyzny i utrata majątku rodzicielskiego. Mama mi zmarła z głodu w Uzbekistanie, ojciec zmarł na malarie w Rodezji Południowej, a siostra 10 lat przeleżała sparaliżowana w łóżku na Polesiu.

Mam poczucie spełnionego obowiązku wobec Polski, nawet to potwierdził gen. Władysław Anders w laurce przyslanej do mnie w 1945 roku z Londynu. Cieszę się bardzo, że doczekałem się wreszcie wielkich zmian w Polsce. Pomimo ciężkich przeżyć życiowych los był dla łaskawy, bo mogłem stracić życie pod Monte Cassino, albo w całej kampanii włoskiej, w najeździe Niemców na Polskę w 1939 r. i na wywózcę syberyjskiej. Opatrzność sprawiła, że żyję w okresie bardzo ciekawym w historii Polski i świata.

Mam nadzieję niewzruszoną, że Polska wydzwignie się z tarapatów gospodarczych i moralnie będzie przewodzić w Unii Europejskiej, i być może będzie nowym natchnieniem świata, jak powiedział prezydent Stanów Zjednoczonych Delano Roosevelt.

**Ppor., dr Feliks A. Krzan
Harcistrz, Sybirak, weteran**